Nr. 5. Kraków, Poniedziałek dnia 1 Września 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz . . . . K —·90
Kwartalnie . . . . „ 6·—		nadesłane „ „ . . . . „ 1·80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

Szkoła polska tylko dla Polaków.

Przyjęty w Paryżu przez Komitet Narodowy Polski, a narzucony Polsce przez koalicyę haniebny i upokarzający nas traktat o mniejszościach stanowi fundament nowego państwa w Europie wschodniej, państwa żydowsko-polskiego, czyli t. zw. Judeo-Polski.

Na tym to traktacie, jako na fundamencie wznosić się będzie na długie lata obliczona i systematycznie prowadzona na polskiem terytoryum etnograficznem budowa nowego królestwa żydowskiego.

Polska ma się stać dzięki traktatowi o mniejszościach taką ostoją i niezdobytą twierdzą żydowską, jaką do upadku państw centralnych były w Europie Węgry. Przeprowadzeniu tych dalekosiężnych planów terytoryalistów żydowskich w Polsce stoi jednak na przeszkodzie instynktowny opór społeczeństwa polskiego, które wsparte o własną narodową szkołę, nie pozwoli zatruwać się jadem żydowszczyzny.

Szkoła, prasa i giełda — oto są trzy tereny, na których rozegra się niebawem najzażartsza walka żywiołu polskiego z żydowskim.

Wiedzą o tem doskonale żydzi i już dziś rozpoczęli energiczne do tego przygotowania we wszystkich kierunkach, a głównie w kierunku szkolnictwa. Mało kto w Polsce zdaje sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo grozi nam od strony szkoły żydowskiej. Na podstawie traktatu o mniejszościach narodowych żydzi doszli w Polsce do sukcesu tak niebywałego na polu autonomii szkolnej, jakim nie mogą się poszczycić na obszarze całego świata.

Oto na podstawie tego traktatu wolno im będzie zakładać własne szkoły żargonowe, w których obok hebrajszczyzny i żargonu tylko tolerowany będzie język polski, jako jeden z wielu przedmiotów wykładowych. Szkoły te, mające prawo wydawania patentów równoznacznych z patentami szkół polskich, osłaniające żywioł żydowski przed jakąkolwiek kontrolą polską skutkiem niedostępności hebrajszczyzny i żargonu dla nas Polaków, stanowić będą ochronione prawem ognisko i kuźnice nienawiści semickiej zwróconej wrogo przeciw państwu, narodowi, religii i kulturze polskiej.

Szkoła taka będzie utrzymywana na koszt państwa polskiego!

Jest to zniewaga i poniżenie dla nas tego rodzaju, jakiej nie zniosłoby żadne inne państwo na świecie. Hodować gada za własne pieniądze na to, aby on nas mógł potem najspokojniej podusić, jest to rzecz niedająca się pojąć zdrowym rozumem. A jednak do tego zmusza nas traktat o mniejszościach. Będziemy zmuszeni wspierać i pomocy państwowej użyczać tym pluskiewnikom żydowszczyzny, w których się będzie wylęgać najstraszniejsza dla nas złość i nienawiść. To ohydne postanowienie konferencyi pokojowej miałoby przy całej swej potworności jedną dobrą stronę, gdyby traktat wzbraniał równocześnie żydom uczęszczać do szkół polskich. Mielibyśmy przynajmniej możność łatwego odseparowania się od wpływu tego żywiołu, który na naszą młodzież oddziaływa tak demoralizująco. Lecz niestety! Traktat o mniejszościach nie zabrania żydom wpisywać się do szkół polskich. Jednem słowem traktat dopuszcza, aby żydzi korzystali także ze szkół polskich, w których będą mieli swoją dobrze zorganizowaną służbę szpiegowską. Sytuacya więc przedstawia się w ten sposób. Nauczyciel w szkole żydowskiej, utrzymywanej przez rząd polski, skutkiem niedostępności hebrajszczyzny, jak i dzięki jednolitości wyznaniowej uczniów, będzie mógł bezkarnie znieważać rząd i naród polski, rozniecać nienawiść do Polski, obrzucać błotem to, co dla nas jest święte, my zaś, we własnej szkole polskiej nie będziemy mogli powiedzieć otwarcie naszej młodzieży, że jednym z największych wrogów naszych jest żydowstwo; nie będziemy mogli otwierać oczu na zagładające nam w oczy niebezpieczeństwo, gdyż obecność szpiegów żydowskich uczestniczących w nauce w charakterze uczniów będzie nas krępować i narażać na denuncyacye wobec koalicyi, że szerzymy „antysemityzm“.

Szkoły polskie będą zatem poddane pod ustawiczną kuratelę żydowską, niesłychanie wrażliwą na każde napiętnowanie żydowskiej kanalii, ale zato potwornie obojętnej na wszelkie żydowskie zbrodnie. Taka sytuacyę stwarza dla nas w szkolnictwie traktat o mniejszościach. Nie wolno nam jednak zapominać, że jeżeli traktat o mniejszościach taką czułą opieką otoczył żydowski żywioł, że go formalnie uprzywilejował w stosunku do żywiołu polskiego, to niema takiej władzy i siły, którąby zabroniła nam się chwycić samoobrony. Samoobrona, to odruch jeszcze niezepsutego, pragnącego żyć organizmu. Jestto prawo wyższe od wszystkich praw traktatowych, prawo pisane w naszej krwi.

Jestto obowiązek, od którego nie wolno nikomu z nas się uchylić. Na czemże zatem będzie polegać samoobrona nasza wobec niepowołanej kurateli szpiegów żydowskich w szkole? Na prostem wyłączeniu ich z polskiego społeczeństwa uczniowskiego. Szkoły polskie nie są wprawdzie wyznaniowe, ale nikt przecież nie może zmusić młodzieży polskiej, aby siedziała na jednej ławie i dopuszczała do koleżeństwa z sobą szpiegów żydowskich. Nikt również nie może zmusić rodziców, aby świadomie przyzwalali na obcowanie ich dzieci z żywiołem tak dla nich niebezpiecznym, jak żydzi, jak nikt nie może nas zmusić do obcowania z trędowatymi. Musimy jasno i otwarcie powiedzieć: **J e ś l i s z k o ł a ż y d o w s k a j e s t d l a ż y d ó w, t o s z k o ł a p o l s k a j e s t d l a P o l a k ó w.**

Ale — zauważy ktoś — cóż zrobić, jeśli żyd powie, że się uważa za Polaka? Aha! rozumiemy się dobrze na tych starych sztuczkach. Znamy dobrze tych „Polaków“, co to w 24 godzin po ogłoszeniu się za Polaków, wypowiadali nam swoją polskość! — Dość już tego oszustwa nacyonalistycznego! Raz trzeba z tem skończyć!

Jeśli żyd w porywie szlachetności pragnie zostać Polakiem, niech zerwie wszystkie węzły ze swem społeczeństwem, niech odrzuci od siebie wiarę, nazwisko, rodzinę i etykę żydowską.

Lecz takich „szlachetnych“ będzie bardzo niewielu, będą to zawsze wyjątki tylko. Nie warto się nad tem nawet zastanawiać! Dla paru wyjątków nie wolno nam czynić jakichkolwiek zmian mogących osłabić zasadę, a tą zasadą ma być:

S z k o ł a p o l s k a t y l k o d l a P o l a k ó w!

To jest święte prawo i obowiązek!

Więc rodzice polscy pamiętajcie o tem! Baczność młodzieży polska! **Z b l i ż a s i ę n o w y r o k s z k o l n y!** Jest to rok bardzo ważny, bo szkoła żydowska zyskała już swoje uprzywilejowanie, dzięki traktatowi o mniejszościach.

W a m r o d z i c e i m ł o d z i e ż y p o w i e r z o n a j e s t o b r o n a s z k o ł y p o l s k i e j. Domagajcie się tego, czego domaga się od Was sumienie, obowiązek i miłość Ojczyzny: **J e ś l i s z k o ł a ż y d o w s k a j e s t d l a ż y d ó w, t o s z k o ł a p o l s k a j e s t t y l k o d l a P o l a k ó w.** Ufamy, że dobrze rozumiecie i spełnicie Wasz polski obowiązek!

Czuwajcie, bo od tego zależy dobro Wasze i Ojczyzny.

Wieść o usiłowanym mordzie rytualnym w Strzyżowie.

13-letnie dziewczę zawleczone do piwnicy. — Obwinionych żydów sąd uwolnił.

W poniedziałek, 21 kwietnia b. r. w 7-ym dniu żydowskiego święta Pesach, a 2-gim dniu katolickich Świąt Wielkanocnych w Strzyżowie, małem galicyjskiem miasteczku nad Wisłokiem zdarzył się fakt, który wywołał wówczas olbrzymie wzburzenie wśród tamtejszej ludności polskiej.

Tego mianowicie dnia 13-letnia dziewczynka Marya Szafrańska została przez żydówkę Horowitzową i jakiegoś nieznanego żyda wtrącona do piwnicy i tam zamknięta. Epilog tej sprawy rozegrał się przed kilku dniami.

W piątek, 22 sierpnia stanęli mianowicie przed trybunałem karnym Sądu okręgowego w R z e s z o w i e: 37-letnia Gołda H o r o w i t z oraz właściciel krytycznej piwnicy, 37-letni Izrael Aron B e r g e r, oboje ze Strzyżowa, oskarżeni o zbrodnię ograniczenia wolności osobistej Maryi Szafrańskiej (§. 93 i 94 ust. karnej).

Trybunałowi przewodniczył radca M o ś c i c k i; jako wotanci zasiadali radcy Łobos, Piątkowski i Reben (żyd). Oskarżał prok. Brzostyński, bronili: dr. L e i b Landau z Przemyśla (żyd) (Horowitzową) i dr. R e i c h z Rzeszowa (żyd) (Bergera).

Powołano 13-tu świadków i 2 rzeczoznawców lekarzy. W trakcie wywołania świadków dowiadujemy się, że jeden z nich, Józef Szafrań-

ski, **ojciec poszkodowanej został w jakiś czas po ekscesach strzyżowskich zamordowany.** — Jako domniemana sprawczyni trzymana była przez 2 tygodnie w areszcie śledczym jego żona Anna Szafrańska. W braku dowodów puszczono ją jednak na wolność, a **sprawę zamordowania ś. p. Józefa Szafrańskiego opinia uporczywie łączy z wypadkami z 21 kwietnia, o ile one dotyczą Maryi Szafrańskiej.**

Dokładny opis samego zajścia z dnia 21 kwietnia b. r. znajdujemy w Nr. 182 „Nowego Dziennika", organu krakowskich żydów-syonistów. za którym dosłownie go powtarzamy.

A mianowicie: Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że w Strzyżowie dnia 21 kwietnia 1919 Maryę Szafrańską do piwnicy wtrącili i tam ją w zamknięciu trzymali, przeszkadzając jej przez to w używaniu osobistej wolności i wyrządzając jej przez to szkodę na zdrowiu, a twierdzenie to opiera na **stwierdzonych następujących faktach:**

Przebywając chwilowo u swej babki Maryanny Haligowskiej, Marya Szafrańska 13 **letnie dziewcze**, córka Józefa i Anny Szafrańskich z Połomyi, udała się dnia 21 kwietnia 1919 w poniedziałek wielkanocny rano koło godz. 7 do kościoła w Strzyżowie na ranne nabożeństwo wraz z bratową babki swej Maryanną Haligowską młodszą.

Wyszedłszy zaraz po skończeniu się mszy św. z kościoła, udała się Szafrańska na rynek, minęła kilka zamkniętych sklepów z powodu świąt, i dopiero na rogu uliczki prowadzącej do rynku zauważyła otwarty sklep, a w sklepie nieznaną sobie **żydówkę, obwinioną Goldę Horowitzową,** stojącą koło drzwi i coś koło znajdującej się w pobliżu wejścia do sklepu paki z jajami manipulującą.

Zapytana, czy ma cukierki, oświadczyła Szafrańskiej obwiniona Gołda Horowitzowa, że ma i może jej sprzedać i wezwała dziewczynę ze sobą. Szafrańska weszła do sklepu, obwiniona Horowitzowa zaś sprowadziła ją do pokoju, znajdującego się tuż za sklepem. Gdy dziewczę znalazło się w tym pokoju, zjawił się w tej samej izbie

jakiś żyd

młodszy, wysoki chudy o czarnym zaroście, który przy pomocy obwinionej Horowitzowej **pociągnął nagle przerażone i zaskoczone dziewczę** przez sąsiadującą z pokojem kuchnię, stąd na jakiś półciemny korytarz, a z niego **wśród zupełnej już ciemności** po schodach na dół

do piwnicy.

Tu wepchnęli oboje Szafrańską do jednej z piwnic, której drzwi były otwarte, poczem natychmiast **drzwi za nią zatrzasnęli i zamknęli na klucz** czy kłódkę, tak, że zanim przerażona niespodzianym napadem i uprowadzeniem i ubezwładnione trwogą dziewczę zdołało opamiętać się i zdać sobie sprawę z tego, co się z niem dzieje, drzwi były zamknięte, żydów już nie było. Przyszedłszy do siebie, poczęła Szafrańska przemyśliwać nad tem, jakby się wydostać na wolność. Drzwi były zamknięte, o ucieczce niemi nie było mowy. W przeciwległej ścianie umieszczone było małe okienko, którędy wpadało do piwnicy światło. **Szafrańska poczęła tędy próbować wydostać się na wolność,** ponieważ zaś chustka przeszkadzała jej, a w butach niepodobna było wyspinać się dziewczęciu na znajdującą się na wysokości przeszło metra framugę okna, przeto po dłuższych usiłowaniach wydostania się z piwnicy przez okno, zdjęła z jednej nogi but i wysunęła go wraz z chustką za okno, poczem wyspinawszy się na framugę okienka i podniósłszy zasłaniającą je, lecz nie zamkniętą kratę okienną, **przecisnęła się z trudem przez otwór okienny.**

Wydostawszy się na wolność, zauważyła w pewnej odległości stacyę kolejową i kierując się torem kolejowym, zaszła na cmentarz kościelny, gdzie nieznajome jej dziewczęta sprowadziły ją do czyniącej za nią rozpaczliwe poszukiwania Maryanny Haligowskiej.

Podczas przesłuchania przez wachmistrza żandarmeryi, Krzyżaka, podała Szafrańska, iż wszedłszy do sklepu jakiejś żydówki na rogu Rynku, aby kupić cukierków, **została wtrącona przez ową żydówkę i jakiegoś żyda o czarnym zaroście do piwnicy,** z której wydostała się po dłuższych dopiero usiłowaniach przez okno i opisała dokładnie wygląd owego domu i piwnicy. Wezwana przez Krzyżaka okazała mu sklep Schyi Seligmanna jako ten, w którym chciała kupić cukierków i zaprowadziła go przez ubikacye, przez które ją prowadzono do piwnic i tam

wskazała piwnicę,

w której ją zamknięto a jako tę, która przy pomocy owego żyda o czarnym zaroście do piwnicy ją wtrąciła, **rozpoznała z zupełną stanowczością obwinioną Horowitzową.** Natomiast owego **żyda o czarnym zaroście wyśledzić nie zdołano.** Wobec tego stanu rzeczy, żandarmerya przyaresztowała Horowitzową, ponieważ zaś z przeprowadzonych przez nią dochodzeń było widocznem, że **zamknięcie Szafrańskiej w piwnicy Izraela Arona Bergera** recte Goldmanna **musiało być dokonane za jego wiedzą i przy jego pomocy,** aresztowano także i tego ostatniego.

Oskarżeni oczywiście do winy się nie przyznali, a sąd wydał wyrok uwalniający...

Z pobytu Morgenthaua w Krakowie.

Dnia 27 b. m. odbyła się u senatora Morgentaua konferencya, w której wzięli udział reprezentanci prasy żydowskiej oraz kilku reprezentantów prasy polskiej nie zawahało się iść na audyencyę do żyda, a mianowicie reprezentant Pol. aj. tel., „Nowej Reformy" (Dr. Tarliński), „Czasu" (Dr. Beaupre), „Głosu Narodu" (Dr. Kahl), nadto Żuk-Skarszewski i Dr. Wałek. Na wstępie powitał Morgentau redaktora żydowskiego pisma „Nowy Dziennik" Dr. Berkelhammer i zaznaczył, że inicyatywę do tej konferencyi dali żydzi. W dłuższem przemówieniu rozwinął program syonistyczny, a w końcu zaczął oskarżać polskie społeczeństwo przed amerykańskim współwyznawcą, podnosząc znaną sprawę urzędników żydów w Galicyi wschodniej i oficerów żydów. P. Berkelhammerowi zdawało się, że jest tylko między „swymi" i nie mógł się powstrzymać od rzucania utartych inwektyw na Polskę. Po nim przemawiał Morgentau. Przemówienie to podajemy za „Nowym Dziennikiem":

„Istniejące nieporozumienie polsko-żydowskie — nie jest zbyt głębokie. Wedle naszego zdania wzajemna antypatya nie jest również zbyt głęboka. **Przywódcy obu stron są zbyt histeryczni i patetyczni** i to wywołuje nieszczęście. **Prasa obu stron zanadto ostro bierze udział w sporze. Oba narody, polski i żydowski, muszą (?) przecież żyć ze sobą,** gdyż nie można wszystkich żydów stąd usunąć. Na szczęście obie strony mają rozsądnych mężów stanu, którzy rozumieją, że **wszyscy obywatele bez różnicy wyznania muszą pracować dla wielkiej, demokratycznej Polski, gdyż dla utrwalenia demokracyi światowej przed jawnemi i utajonemi autokracyami musimy także i tu mieć silne demokratyczne państwo.** Mamy nadzieję, że **skoro rany (!) ludności żydowskiej zabliźnią się,** rozpocznie się wspólna, zgodna praca. Chwilowo obie strony zbyt silnie rozgorączkowały się sprawą, lecz muszą pamiętać, że przy budowie państwa wszystko zależy od dobrego początku. Jeśli budowa rozpoczęta jest bez błędu, to państwo będzie silne".

„Porozumienie musi zresztą nastąpić, bo jest koniecznem. Rozum musi wziąć górę u Polaków, gdyż inaczej Polska nie może istnieć".

„Jesteśmy z dotychczasowej naszej pracy bardzo zadowoleni, ponieważ stwierdziliśmy, że obie strony chcą porozumienia. Obie strony gotowe są do zgody, żadna jednak nie chce uczynić pierwszego kroku. Obie strony zaczynają już rozważniej i spokojniej myśleć. **Polacy przeczą stanowczo, jakoby w Polsce miały miejsce pogromy.** W tem widzę dowód, że Polacy nie chcą pogromów. Nie spotkałem Polaka, któryby zdradził przedemną chęć wytępienia żydów. Poszczególni Polacy stwierdzali przedemną tylko konieczność częściowej emigracy żydów, rozdzielenia skupionych warstw żydowskich po całym kraju. Z drugiej strony **podkreślają żydzi przy każdej sposobności, że są dobrymi obywatelami państwa i że chcą sumiennie spełniać wszelkie obowiązki.**

Musimy pamiętać o tem, że ewentualna emigracya części żydów do Palestyny nie zmniejszy ich ilości w kraju, a to dzięki naturalnemu ich przyrostowi.

My członkowie misyi, studyujemy obecnie kwestyę polsko-żydowską i **przedłożymy projekt jej rozwiązania.** A jeśli projekt ten nie będzie naruszał dumy polskiej, to i Polska całem sercem nań się zgodzi".

Przemówienia tego nie możemy pozostawić bez odpowiedzi.

Przedewszystkiem protestujemy przeciw nazywaniu przywódców polskich „histerycznymi" i „patetycznymi", gdyż wszyscy Polacy są aż nadto cierliwi wobec różnych prowokacyi i napaści żydowskich. Cierpliwość tę bezgraniczną okazali również polscy publicyści, słuchając podobnych wynurzeń. Ten zarzut może się odnosić tylko do żydów, a przedewszystkiem syonistów wszelkich odcieni. Dziwny jest ton przemówienia pana Morgentaua, że „narody polski i żydowski muszą żyć ze sobą". Panie senatorze, narody nie muszą żyć ze sobą i żadna siła ich do tego nie zmusi. **Polacy są u siebie w domu i mogą tylko pozwolić żyć u siebie żydom, jeżeli ci nie będą działać na ich szkodę i nie będą się łączyli z wrogami przeciw sile państwa.** Jeżeli zaś żydom dzieje się krzywda, to mogą swobodnie wynieść się zaraz od nas. Nie tylko nie będziemy im w tem przeszkadzali, ale dołożymy wszelkich starań, aby się to stało jak najprędzej, a nawet podajemy projekt, aby rząd odwiózł emigrujących żydów do granic państwa bezpłatnie, byle więcej nie wracali. Może w ten sposób pozbędziemy się pasorzytów.

Miał jednak p. Morgentau także chwile szczerości, gdy mówił: „wszyscy obywatele muszą pracować dla wielkiej demokratycznej Polski, gdyż dla utrwalenia demokracyi światowej przed jawnemi i utajonemi autokracyami **musimy także i tu mieć silne demokratyczne państwo".**

A więc w Polsce muszą mieć żydzi (a może masoni) silne państwo, które mogłoby się oprzeć jawnym, czy też utajonym wrogom judaizmu. Stanowisko p. Morgentaua jest dla nas zupełnie zrozumiałe.

Dalej mówił p. Morgentau o ranach żydowskich. Gdyby był bezstronnym obserwatorem i politykiem, powinien był powiedzieć raczej o ranach, zadawanych chrześcijanom przez żydów i popełnianych ciągle przez nich łajdactwach różnego rodzaju. Czemu nie mówił nic o ich niezliczonych zdzierstwach, krzywoprzysięstwach, stręczeniu naszych dziewcząt do nierządu, rozpijaniu ludności i tą drogą wykupywaniu majątków, denuncyowaniu w czasie wojny najspokojniejszych obywateli, lecz niewygodnych konkurentów handlowych, lub niedających się przekupić urzędników i wysyłaniu w ten sposób tysięcy najniewinniejszych ludzi na szubienicę? Czemu nie mówił nic o **tajnej organizacyi antypaństwowej, odkrytej na Kazimierzu?** Czemu nie wspomniał nic o wrogiem odnoszeniu się żydów do wojska polskiego? Oto są rany, zadane nam ręką żydowską, które się nie prędko zabliźnią.

Ale p. Morgentau także grozić umie. „Porozumienie" — powiada — „musi nastąpić, bo jest koniecznem. Rozum musi wziąć górę u Polaków, gdyż **inaczej Polska nie może istnieć(!)".**

Na to odpowiemy, że Polska pamięta już nie jedną ciężką chwilę, a jednak ręka Boża ją uratowała. Przypomnę tylko zalew szwedzki. Zdawało się, że już nas nic nie uratuje. Wtedy rzekł Starowolski prorocze słowa: „Deus mirabilis, fortuna variabilis". I zmienił się los — Bóg cudem Polskę uratował. Uratuje ją i teraz — wierzymy w to niezbicie — od zalewu żydowskiego, chociaż przysięgło się przeciw niej żydowstwo całego świata i siostrzyca jego masonerya.

Pan Morgenthau brzydzi się żydami.

W „Nowym Dzienniku" czytamy:

„Znużony uciążliwą podróżą samochodem z Brześcia do Lublina, **rozkazał** „ambasador" Morgenthau swemu kierowcy powstrzymać samojazd przed hotelem Europejskim.

I cóż się stało? Mimo uporczywego kołatania brzęczącą monetą i świeżutkimi dolarami do kieszeni portyerów hotelowych, ambasadora nie wpuszczono do hotelu. I oto amb. Morgenthau został w Lublinie bez dachu nad głową...

Dokoła samochodu zgromadziła się gawiedź uliczna. Gdy przechodnie, zainteresowani zbiegowiskiem, zapytywali, kto przyjechał, z tłumu rozlegały się okrzyki: **„bolszewiki, Trocki i Bejlis z Ameryki".**

Ambasador, tułając się po Lublinie, daremnie szukał schronienia. Na szczęście znalazł się pewien dobrotliwy mieszkaniec naszego trybu-

nalskiego grodu, który zlitował się nad „bezdomnym“ i skierował jego samojazd ku pałacykowi luminarza, znanego z cnót obywatelskich i długoletniego prezesa wielorakich instytucyi bankowych, samorządnych filantropijnych.

Przygodny znajomy ambasadora zakomunikował o jego przybyciu luminarzowi, prosząc jednocześnie o udzielenie gościny znakomitemu gościowi. Luminarz jednak nie wyszedł na spotkanie i nie zaprosił do siebie gościa z Ameryki, który z górą kwadrans wyczekiwał u wrót pałacyku na wyjście gospodarza domu.

A gość znudzony bezowocnem wyczekiwaniem i widząc, że nie znajdzie u swych pobratymców gościny, **cmoknął** na swego boy'a i kazał nawrócić do syreniego grodu, by odpocząć w stylowych apartamentach rodowego pałacu br. Raczyńskich, znanych ze staropolskiej gościnności i uprzejmości“.

Tyle „Nowy Dziennik“. Z naszej strony podkreślamy jako rzecz nader charakterystyczną, że „znakomity gość z Ameryki“ nie szukał gościny u współwyznawców, stanowiących połowę mieszkańców Lublina, tylko koniecznie chciał zamieszkać u jakiegoś goja. Widocznie p. senator, widząc niechlujnych współbraci i czując od nich zabijający, a im tylko właściwy fetor, nie mógł przezwyciężyć obrzydzenia i jakkolwiek „znużony uciążliwą podróżą“, wolał wracać do Warszawy, niż nocować u współwyznawców, których tak gorliie broni.

Nadmieniamy, że samochodem kierował widocznie goj, gdyż Morgenthau „nie **rozkazywałby** „bliźniemu“, ani by na niego nie **cmokał**. Zaiste megalomania „Nowego Dziennika“ jest typowo żydowska i graniczy z obłędem.

W Polsce czy w Palestynie żyjemy?

W porzednim numerze podaliśmy wiadomość, iż w ubiegłą niedzielę, t. j. 24 sierpnia b. r. policya pozdzierała afisze „Hasła Polskiego“ zawierające jedynie tylko tytuły artykułów zamieszczonych w 4 numerze „Hasła Polskiego“.

Gdyby artykuły te zawierały cokolwiek zdrożnego, Prokuratorya państwa byłaby skonfiskowała odnośny numer pisma. Tak się jednak nie stało.

Powoływanie się przez policyę na okoliczność, iż afisze te nie zostały przedłożone policyi do ocenzurowania jest tylko kruczkiem prawniczym a nie podstawą legalną. Austryacki przepis o cenzurowaniu plakatów został bowiem przez praktykę usunięty. A wyciąganie jakichś odwiecznych austryackich rozporządzeń lub też patentów gabinetów Maryi Teresy, Franciszka lub Ferdynanda zakrawa dziś w niepodległej Polsce na niesmaczną humorystykę.

To zrywanie afiszów było przez policyę kontynuowane także w poniedziałek i we wtorek, tak, że dosłownie ani jeden plakat „Hasła Polskiego“ nie ocalał. **Żydzi,** na których staranie i za interwencyą Jana Kańtego Federowicza, prezydenta m. Krakowa to się działo, **rozzuchwaleni** stanowiskiem policyi **zdzierali afisze** też na swoją rękę, przyczem **wpadali nawet do sklepów polskich** i tam wywieszone afisze niszczyli.

Zażalenie z powodu tego bezprawia przesłaliśmy do Pana Ministra spraw wewnętrznych. Postaramy się również o wniesienie w tej sprawie interpelacyi w Sejmie.

Intrygi żydowskie w oświetleniu angielskiem.

„Morning Post“, wielki angielski dziennik, zamieszcza szereg ciekawych rewelacyi, tyczących się nagonki żydowskiej na Polskę. Opowiada więc, jak sfabrykowano wieść o pogromie w Wilnie, która tak przeraziła p. Morgenthaua, iż przyspieszył on swój wyjazd do Wilna o kilka dni. Otóż autorem tego alarmu był żargonowy dziennikarz amerykański, Herman Bernstein. Pan ten był świadkiem rewizyi za bronią w domu czynszowym rabina Rubinsteina, z którego to domu, zamieszkałego przez żydów i chrześcijan, padł strzał na ulicę. Co więcej p. Bernstein zobaczył, jak jednemu z żołnierzy w czasie rewizyi wypadł nabój z niezapiętej ładownicy. To oburzyło p. Bernsteina, począł wygrażać władzom polskim, które „używają starych rosyjskich sposobów wojskowych w stosunku do ludności“ i oświadczył, że wyśle wielki opis do pism amerykańskich o napadzie na „rezydencyę“ rabina, dodając: „Tym razem ich sterоryzujemy“.

„Morning Post“ ogłasza dalej dokumenty, świadczące, iż **żydzi prowadzą swoją kampanię antypolską w porozumieniu z Niemcami** i że organizują biura w Hadze, Bernie, Kopenhadze, mające za zadanie agitować przeciwko Polsce. **Żydzi n. p. popierają finansowo hakatystyczne „Wolne Zjednoczenie dla obrony Górnego Śląska“**, wzamian za co Niemcy im ułatwiają sprowadzanie do Polski żydowsko-amerykańskich dziennikarzy w celu przygotowywania sprawozdań o pogromach. Dla swej akcyi zyskali sobie nadto żydzi członka delegacyi pokojowej, generała włoskiego Segre (żyda), posła amerykańskiego w Stokholmie Norrisa, Brandesa, sędziego najwyższego trybunału w Ameryce, przyjaciela Wilsona i innych.

Pogłoski o zaplugawieniu teatru poznańskiego.

Stanisław Przybyszewski, znakomity poeta, urodzony na ziemi wielkopolskiej, człowiek, który imię polskie wsławił szeroko poza granicami ojczyzny, napotyka podobno na nieprzewidziane trudności w sprawie przyznania mu stanowiska kierownika literackiego w teatrze poznańskim.

Równocześnie dochodzą nas wieści, iż dyrektorem teatru w Poznaniu został rusin Dymitr Dołżycki, z zawodu kapelmistrz, który na aktorów zaangażował szereg żydów. Nazwiska ich podajemy szanownym czytelnikom do wiadomości na wieczną rzeczy pamiątkę: Arkawin, Boritz, Janusz-Piek, Standówna, Żytecki, Sokolska, Regiczówna, Orleńska. Oto piękny bukiet róż jerychońskich, przeniesionych na grunt poznański, aby prostowały drogi dla swych współwyznawców tak skutecznie z poznańskiego wypędzonych i szerzyły plugawe obyczaje wśród zdrowego społeczeństwa.

Ufamy jednak, że na zdrowym organiźmie naszych poznańczyków nie przyjmie się ten rak społeczny i żydowskie roztocze wrócą stamtąd prędzej, niż się tego spodziewają.

Co to jest „Wolny Głos“?

Na liczne zapytania z kół naszych czytelników donosimy, iż „Wolny Głos“ jest gazetą wychodzącą w Krakowie raz na tydzień we wtorek, jako w dzień targowy, żeby licznie przybywające wtedy do Krakowa gosposie wiejskie, mogły zakupywać ten organ dla obwijania produktów przez siebie przyniesionych, jakoto: masła, grzybów, jaj i t. p.

Pismo to wydają i redagują żydzi. Skład redakcyi stanowią żydzi i kilku szabesgojów. Jest między nimi i pan Derenowski...

Zajmuje się ono wyłącznie tylko szkalowaniem polskich urzędników, kupców, publicystów. O żadnym żydzie nic jeszcze nigdy ujemnego tam nie podano. Wobec oszczerstw rozsiewanych przez to piśmidło należy się uciec do **argumentów radykalnych i dotykalnych,** — które znakomicie podobno trafiają do przekonania panów „redaktorów“ „Wolnego Głosu“, której to metody i my się trzymać będziemy. Sąd karny natomiast mało ich wzrusza.

Nie rozmawiać po niemiecku.

W chwili, gdy zostajemy w stanie faktycznej wojny z Niemcami, gdy niemieccy kaci mordują braci naszych na Śląsku, nie możemy pozwolić na to, by w Krakowie lub w Warszawie, rozbrzmiewał język niemiecki. Wie o tem ogół polski, ale nie chcą wiedzieć często przedsiębiorcy, dla których milszy jest zarobek niż godność narodowa.

Przed kilku dniami w jednej z cukierni warszawskich **paru żydów rozprawiało głośno po niemiecku.** Publiczność polska zażądała, by przestali używać tego języka, co wywołało głośny protest żyda i interwencyę właścicielki, która aż zawezwała policyę, aby poskromiła „napad“ na „porządnych“ gości. Policyant, rzecz prosta, stanął po stronie publiczności i wskazał na niewłaściwość popisywania się niemczyzną, co wzbudziło we właścicielce zakładu tak wielkie oburzenie, że długo nie mogła się uspokoić, wylewając swój gniew w potokach ostrych słów.

Niby drobiazg, ale rzecz bardzo smutna, że są u nas ludzie tak nierozumiejący obowiązku narodowego. Gdyby to była cukiernia żydowska — rzecz byłaby naturalna, ale działo się to w zakładzie niby polskim przy ul. Nowy Świat 1.

W Krakowie zato zupełnie swobodnie rozbrzmiewa po wszystkich kawiarniach i restauracyach język niemiecki, przedewszystkiem w mile brzmiącym dyalekcie kazimierskim a nikt nie znajdzie się, ktoby przeciwko temu zaprotestował.

Od Redakcyi.

Otwieramy w naszem piśmie rubrykę: „Posady i przedsiębiorstwa dla Polaków“.

Będziemy tam zawiadamiać w pierwszym rzędzie o placówkach handlowych i przemysłowych, któreby mogły i powinne być zajęte przez Polaków dla zwalczania wrogiego nam handlu.

Prosimy o nadsyłanie nam informacyi w tym kierunku.

Posady i przedsiębiorstwa dla Polaków.

W jednem z większych miast prowincyonalnych niema ani jednej polskiej kawiarni. Także potrzebny fryzyer Polak.

Bliższych informacyi udziela się w redakcyi „Hasła Polskiego“.

Z życia Krakowa.

Na fundusz wydawnictwa „Hasła Polskiego“ złożyli: WPan M. Twardowski 20 kor; WPani Zofia M. 20 kor.

WPana dra Jana Grabowskiego uprzejmie prosimy o podanie nam swego adresu.

Terror żydowski. Jak nam donoszą, żydzi obchodzą kioski z gazetami i sklepy polskie i straszą właścicieli tychże bojkotem lub utratą koncesyi, jeżeli będą trzymać u siebie „Hasło Polskie“, które wzięło sobie za cel obronę polskiego kupiectwa. Sprawą tą zajmiemy się obszernie w następnym numerze.

W kiosku obok teatru sprzedaje gazety żyd. Zdumieni tym faktem, żeby w pryncypalnym i najdogodniejszym do sprzedaży gazet punkcie miasta rezydował żyd i zajmował jeden z najporządniejszych kiosków, podczas gdy Polacy sprzedający gazety muszą to robić albo wprost na ulicy (ociemniały Zieliński pod hotelem Drezdeńskim), albo też gnieżdżą się po budach z paru desek zaledwie skleconych, postanowiliśmy sprawę tę zbadać. I pokazało się, że koncesyę na prowadzenie sprzedaży w tym kiosku posiada Polka pani Grudzińska, która takową wydzierżawia żydowi.

Czy nie wstyd pani, pani Grudzińska, wspierać naszych najstraszniejszych wrogów, gdy tylu inwalidów Polaków okaleczałych na wojnie nie może znaleźć środków utrzymania?

Z Polski i z zagranicy.

BEZCZELNOŚĆ ŻYDOWSKA.

Projekt sądów polowych za napady na żydów nie zadowala jeszcze wroga Polaków, Jackana w „Hajncie“, który „wyraża wątpliwość, czy to co pomoże“. Żałuje on tylko, że rząd polski „nie pociąga do odpowiedzialności prawie całej (!) prasy polskiej“ za rzekome szczucie na żydów.

Jackanowi wydaje się widocznie, że pobyt p. Morgenthau'a równa się okupacyi Moskali lub Niemców, przed którymi ciągle się skarżono na Polaków.

JAK GDZIEINDZIEJ REAGUJĄ NA BEZCZELNOŚĆ ŻYDOWSKĄ.

Berlin. P. A. T. Jeden z handlarzy ulicznych sprzedawał w Charlotten pismo antysemickie „Die Wahrheit ueber die Juden“ (Prawda o żydach). Jakiś żyd spostrzegłszy to, rzucił się na kolportera. Publiczność pobiła napastnika, wo-

bec czego dał on kilka strzałów, ale nie zranił nikogo. Tłum był tem tak rozgoryczony, że chciał urządzić pogrom, ale policya przywróciła porządek.

POGROM ŻYDOWSKI W BERNIE.

Dnia 25 b. m. o godz. 9 wieczór Berno Morawskie było widownią rozruchów antysemickich. Tłum począł oczyszczać miasto z niemieckich napisów i szyldów, poczem rzucił się na żydów. Za pobudkę uważać należy rezolucyę, uchwaloną w „Domu Besedy“, w której domagano się wydalenia z miasta żydów galicyjskich z powodu braku mieszkań. Do demonstrantów przyłączyli się żołnierze. Pomimo interwencyi wojska i policyi, fala ekscendentów rozlała się po przedmieściach, plądrując sklepy żydowskie.

Cóż na to p. Morgenthau?

Kiedyż wybierze się do Berna?

I TAM ICH KOCHAJĄ...

Kopenhaskie Biuro syońskie donosi o krytycznem położeniu żydów w Persyi. Organizacya syońska przedsięwzięła kroki, by przyjść żydom perskim z pomocą.

SPOSÓB NA ŻYDÓW.

„Dziennik Cieszyński“ pisze: W Cieszynie przyłapano dwóch żydów, którzy zapytani, czy mają przy sobie pieniądze, odpowiedzieli, że nic nie mają. Przy rewizyi pokazało się jednak, że jeden z nich, niejaki Reich z Chrzanowa, miał 45.000 mk., drugi zaś, Mojżesz Natal z Krakowa, miał aż 70.000 mk. i 20.000 rb. Pieniądze ostatecznie musiano właścicielom zwrócić, ale przedtem wydział skarbowy Rady Narodowej zwrócił się do urzędów podatkowych w Chrzanowie i w Krakowie z zapytaniem, czy owi paskarze zalegają z podatkami i okazało się, że Reich zalega 20.000 kor., a Natal 48.000 kor. Natychmiast te zaległości podatkowe wypłacono a resztę dopiero paskarzom oddano.

Takich paskarzy — zwraca uwagę „Dziennik Cieszyński“ — szczególnie żydowskich, jest mnóstwo w Polsce. Zalegają oni z zobowiązaniami swemi wobec skarbu, a pozornie nic nie posiadają, tak, iż zaległości nie można na nich wyegzekwować. Bardzo dobry więc to sposób, przy takich sposobnościach przycisnąć upartych dłużników i wydobyć z nich wszystko, co są winni.

NADESŁANE.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie“. Redaktor odpowiedzialny: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Nr. 5. Kraków, Poniedziałek dnia 1 Września 1919 r. Rok I.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, POTĘDZE PAŃSTWA POLSKIEGO POŚWIĘCONE.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:		Cena numeru	Cena ogłoszeń:	
Rocznie	K 24·—	50 hal.	zwyczajne za wiersz	K —·90
Kwartalnie	„ 6·—		nadesłane „ „	„ 1·80

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2.

Szkoła polska tylko dla Polaków.

Przyjęty w Paryżu przez Komitet Narodowy Polski, a narzucony Polsce przez koalicyę haniebny i upokarzający nas traktat o mniejszościach stanowi fundament nowego państwa w Europie wschodniej, państwa żydowsko-polskiego, czyli t. zw. Judeo-Polski.

Na tym to traktacie, jako na fundamencie wznosić się będzie na długie lata obliczona i systematycznie prowadzona na polskiem terytoryum etnograficznem budowa nowego królestwa żydowskiego.

Polska ma się stać dzięki traktatowi o mniejszościach taką ostoją i niezdobytą twierdzą żydowską, jaką do upadku państw centralnych były w Europie Węgry. Przeprowadzeniu tych dalekosiężnych planów terytoryalistów żydowskich w Polsce stoi jednak na przeszkodzie instynktowny opór społeczeństwa polskiego, które wsparte o własną narodową szkołę, nie pozwoli zatruwać się jadem żydowszczyzny.

Szkoła, prasa i giełda — oto są trzy tereny, na których rozegra się niebawem najzażartsza walka żywiołu polskiego z żydowskim.

Wiedzą o tem doskonale żydzi i już dziś rozpoczęli energiczne do tego przygotowania we wszystkich kierunkach, a głównie w kierunku szkolnictwa. Mało kto w Polsce zdaje sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo grozi nam od strony szkoły żydowskiej. Na podstawie traktatu o mniejszościach narodowych żydzi doszli w Polsce do sukcesu tak niebywałego na polu autonomii szkolnej, jakim nie mogą się poszczycić na obszarze całego świata.

Oto na podstawie tego traktatu wolno im będzie zakładać własne szkoły żargonowe, w których obok hebrajszczyzny i żargonu tylko tolerowany będzie język polski, jako jeden z wielu przedmiotów wykładowych. Szkoły te, mające prawo wydawania patentów równoznacznych z patentami szkół polskich, osłaniające żywioł żydowski przed jakąkolwiek kontrolą polską skutkiem niedostępności hebrajszczyzny i żargonu dla nas Polaków, stanowić będą ochronione prawem ognisko i kuźnice nienawiści semickiej zwróconej wrogo przeciw państwu, narodowi, religii i kulturze polskiej.

Szkoła taka będzie utrzymywana na koszt państwa polskiego!

Jest to zniewaga i poniżenie dla nas tego rodzaju, jakiej nie zniosłoby żadne inne państwo na świecie. Hodować gada za własne pieniądze na to, aby on nas mógł potem najspokojniej podusić, jest to rzecz niedająca się pojąć zdrowym rozumem. A jednak do tego zmusza nas traktat o mniejszościach. Będziemy zmuszeni wspierać i pomocy państwowej użyczać tym pluskwiennikom żydowszczyzny, w których się będzie wylęgać najstraszniejsza dla nas złość i nienawiść. To ohydne postanowienie konferencyi pokojowej miałoby przy całej swej potworności jedną dobrą stronę, gdyby traktat wzbraniał równocześnie żydom uczęszczać do szkół polskich. Mielibyśmy przynajmniej możność łatwego odseparowania się od wpływu tego żywiołu, który na naszą młodzież oddziaływa tak demoralizująco. Lecz niestety! Traktat o mniejszościach nie zabrania żydom wpisywać się do szkół polskich. Jednem słowem traktat dopuszcza, aby żydzi korzystali także ze szkół polskich, w których będą mieli swoją dobrze zorganizowaną służbę szpiegowską. Sytuacya więc przedstawia się w ten sposób. Nauczyciel w szkole żydowskiej, utrzymywanej przez rząd polski, skutkiem niedostępności hebrajszczyzny, jak i dzięki jednolitości wyznaniowej uczniów, będzie mógł bezkarnie znieważać rząd i naród polski, rozniecać nienawiść do Polski, obrzucać błotem to, co dla nas jest święte, my zaś, we własnej szkole polskiej nie będziemy mogli powiedzieć otwarcie naszej młodzieży, że jednym z największych wrogów naszych jest żydowstwo; nie będziemy mogli otwierać oczu na zaglądające nam w oczy niebezpieczeństwo, gdyż obecność szpiegów żydowskich uczestniczących w nauce w charakterze uczniów będzie nas krępować i narażać na denuncyacye wobec koalicyi, że szerzymy „antysemityzm".

Szkoły polskie będą zatem poddane pod ustawiczną kuratelę żydowską, niesłychanie wrażliwą na każde napiętnowanie żydowskiej kanalii, ale zato potwornie obojętnej na wszelkie żydowskie zbrodnie. Taka sytuacyę stwarza dla nas w szkolnictwie traktat o mniejszościach. Nie wolno nam jednak zapominać, że jeżeli traktat o mniejszościach taką czułą opieką otoczył żydowski żywioł, że go formalnie uprzywilejował w stosunku do żywiołu polskiego, to niema takiej władzy i siły, któraby zabroniła nam się chwycić samoobrony. Samoobrona, to odruch jeszcze niezepsutego, pragnącego żyć organizmu. Jestto prawo wyższe od wszystkich praw traktatowych, prawo pisane w naszej krwi.

Jestto obowiązek, od którego nie wolno nikomu z nas się uchylić. Na czemże zatem będzie polegać samoobrona nasza wobec niepowołanej kurateli szpiegów żydowskich w szkole? Na prostem wyłączeniu ich z polskiego społeczeństwa uczniowskiego. Szkoły polskie nie są wprawdzie wyznaniowe, ale nikt przecież nie może zmusić młodzieży polskiej, aby siedziała na jednej ławie i dopuszczała do koleżeństwa z sobą szpiegów żydowskich. Nikt również nie może zmusić rodziców, aby świadomie przyzwalali na obcowanie ich dzieci z żywiołem tak dla nich niebezpiecznym, jak żydzi, jak nikt nie może nas zmusić do obcowania z trędowatymi. Musimy jasno i otwarcie powiedzieć: **Jeśli szkoła żydowska jest dla żydów, to szkoła polska jest dla Polaków.**

Ale — zauważy ktoś — cóż zrobić, jeśli żyd powie, że się uważa za Polaka? Aha! rozumiemy się dobrze na tych starych sztuczkach. Znamy dobrze tych „Polaków", co to w 24 godzin po ogłoszeniu się za Polaków, wypowiadali nam swoją polskość! — Dość już tego oszustwa nacyonalistycznego! Raz trzeba z tem skończyć!

Jeśli żyd w porywie szlachetności pragnie zostać Polakiem, niech zerwie wszystkie węzły ze swem społeczeństwem, niech odrzuci od siebie wiarę, nazwisko, rodzinę i etykę żydowską.

Lecz takich „szlachetnych" będzie bardzo niewielu, będą to zawsze wyjątki tylko. Nie warto się nad tem nawet zastanawiać! Dla paru wyjątków nie wolno nam czynić jakichkolwiek zmian mogących osłabić zasadę, a tą zasadą ma być:

Szkoła polska tylko dla Polaków!

To jest święte prawo i obowiązek!

Więc rodzice polscy pamiętajcie o tem! Baczność młodzieży polska! **Zbliża się nowy rok szkolny!** Jest to rok bardzo ważny, bo szkoła żydowska zyskała już swoje uprzywilejowanie, dzięki traktatowi o mniejszościach.

Wam rodzice i młodzieży powierzona jest obrona szkoły polskiej. Domagajcie się tego, czego domaga się od Was sumienie, obowiązek i miłość Ojczyzny: **Jeśli szkoła żydowska jest dla żydów, to szkoła polska jest tylko dla Polaków.** Ufamy, że dobrze rozumiecie i spełnicie Wasz polski obowiązek!

Czuwajcie, bo od tego zależy dobro Wasze i Ojczyzny.

Wieść o usiłowanym mordzie rytualnym w Strzyżowie.

13-letnie dziewczę zawleczone do piwnicy. — Obwinionych żydów sąd uwolnił.

W poniedziałek, 21 kwietnia b. r. w 7-ym dniu żydowskiego święta Pesach, a 2-gim dniu katolickich Świąt Wielkanocnych w Strzyżowie, małem galicyjskiem miasteczku nad Wisłokiem zdarzył się fakt, który wywołał wówczas olbrzymie wzburzenie wśród tamtejszej ludności polskiej.

Tego mianowicie dnia 13-letnia dziewczynka Marya Szafrańska została przez żydówkę Horowitzową i jakiegoś nieznanego żyda wtrącona do piwnicy i tam zamknięta. Epilog tej sprawy rozegrał się przed kilku dniami.

W piątek, 22 sierpnia stanęli mianowicie przed trybunałem karnym Sądu okręgowego w **Rzeszowie**: 37-letnia Gołda **Horowitz** oraz właściciel krytycznej piwnicy, 37-letni Izrael Aron **Berger**, oboje ze Strzyżowa, oskarżeni o zbrodnię ograniczenia wolności osobistej Maryi Szafrańskiej (§. 93 i 94 ust. karnej).

Trybunałowi przewodniczył radca **Mościcki**; jako wotanci zasiadali radcy Łobos, Piątkowski i Reben (żyd). Oskarżał prok. Brzostyński, bronili: dr. **Leib Landau** z Przemyśla (żyd) (Horowitzową) i dr. **Reich** z Rzeszowa (żyd) (Bergera).

Powołano 13-tu świadków i 2 rzeczoznawców lekarzy. W trakcie wywołania świadków dowiadujemy się, że jeden z nich, Józef Szafrań-